№ 126. Kraków 5 Czerwca — Niedziela. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do biόra expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłow rolnicze itp.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 4 Czerwca.

W dniu 13 b. m. i następnych, otwartą będzie w Krakowie wystawa bydła i połączona z nią wystawa narzędzi gospodarczych, machin rolniczych i wszelkiego rodzaju przedmiotów mających związek z gospodarstwem wiejskiém. Lubo właściwie zamiar Towarzystwa Gospodarczego krakowskiego ograniczał się początkowo na urządzeniu saméj wystawy bydła i koni, wszakże spodziewany zjazd obywateli ze wszystkich stron kraju nie pozwolił pominąć innych jeszcze gałęzi przemysłu rolniczego, który przy téj sposobności znajduje dogodne dla siebie pomieszczenie. Zbytecznem byłoby rozprawiać dziś o uznanych w całym świecie korzyściach wystawy podobnéj, tak pod względem obudzenia szlachetnego współzawodnictwa, jako też łatwości ocenienia przez samo porównanie wartości téj lub owéj metody chowu bydła, téj lub owéj mięszaniny ras, i mnóstwa innych warunków pomyślnego skutku pracy, starań, zabiegów i łożonych kosztów. Pomijamy tu przeto ogólne uwagi nad wystawami bydła, by niepowtarzać znanych prawd elementarnych téj odnogi gospodarstwa. Połączenie wystawy narzędzi i sprzętów rolniczych tudzież tego wszystkiego, co z gospodarstwem wiejskiém jakikolwiek ma związek, stać się może pierwszym zarodkiem przyszłych wystaw przemysłowych. Nie możemy sobie rychło rościć nadziei wystąpienia z wystawą, na którejby wszystkie niezliczone gałęzie przemysłu godnie reprezentowane być mogły, byłoby nawet szaleństwem chcieć niezgrabnie naśladować wystawy choćby tylko miast niemieckich; produkcya nasza długo jeszcze ograniczać się wyłącznie musi na wyrobach pierwszéj potrzeby, wyrobach więcéj rękodzielniczych niż fabrycznych, więcéj na użytek pojedynczych konsumentów obliczonych, aniżeli przeznaczonych na handel ryczałtowy; wszakże to wszystko co w ścisłym zostaje związku z gospodarstwem wiejskiem, co się odnosi do przemysłu rolniczego, to nie tylko gorliwie zająć nas może i powinno, ale właśnie jest polem, na którém popisać nam się godzi.

W kraju który głównie przeznaczony czerpać bogactwo swoje z roli, silny i dorodny koń roboczy, mlekodajna krowa, wół rozpasły na wywarach, bogate runo barana, a następnie dogodne i tanie narzędzie rolnicze, bujne nasienie pastewne itd. itd., to są przedmioty w których możemy z czasem przy usilnéj pracy i staraniach dojść do doskonałości, w których nawet do doskonałości dojść powinniśmy, jeźli mamy na równi postępować z ucywilizowanym światem i zadosyć uczynić materyalnym i umysłowym potrzebom naszym.

Nie uprzedzamy zdania o téj pierwszéj wystawie w mieście naszém, ale jakkolwiek by ona wypadła, przekonanie mamy, że pomysł jéj szczęśliwy, wykonany będzie w sposób odpowiedni potrzebom i możności, i stanie się bodźcem do następnych usiłowań. O połączoném z nią losowaniu podaliśmy już w piśmie naszém wiadomość, szczegóły zaś i warunki wystawy znajdą czytelnicy w programacie, który ma wyjść w tych dniach i przez nas pominiętym nie będzie.

Odebraliśmy wczorajszą pocztą od podróżującego na wschodzie współpracownika naszego, następną korespondencyą ze Stambułu, na trzeci dzień po wyjeździe księcia Menżykowa wyprawioną:

Konstantynopol 23 maja.

Kwestye polityczne widziane z daleka, jedne tracą na interesie i maleją, inne większe jeszcze przybierają rozmiary i zyskują na żywości. Do ostatnich podobno należy kwestya wschodnia. Mgła, która ją w ogólności otacza, przypisywaną jest zwykle odległości, tajemnica, która wszystkie negocyacye spraw wschodnich się tyczące pokrywa, zdaje się niepodobną, gdy tymczasem tutaj, na miejscu, gdzie się toczą, wszyscy są do niéj przyzwyczajeni i znoszą ją z rezygnacyą. Przypuszczenia i wnioski dzienników idą za daleko i za prędko, jeżeli nie fałszywie, przyczyniają się też nie pomału do nadania kwestyi wschodniéj téj cechy, któréj tu nie ma, czynią ją u nas, że użyję francuzkiego wyrażenia *palpitante*. — Przewiduję więc, że przeczytawszy datę mego listu, powiecie: „mniejsza o to, jakim przyjechał sposobem i którędy; jest w Konstantynopolu w najinteresowniejszéj chwili, może nam zatem coś donieść o położeniu rzeczy." Stosując się do tych wyrazów to co mi z podróży mojéj donieść wam zostaje, odkładam do następnego listu; przemilczę o wrażeniu jakiegom doznał na widok tego czarodziejskiego miasta — co jednak wszystko nie jest dostatecznem, abym mógł życzeniu waszemu pomimo najlepszéj chęci zadość uczynić. Ani też żądać nie możecie, aby trzy dni mogły do takowego doprowadzić rezultatu. Gdy jednakowoż były dość ważne, nawet dla całkiem niewtajemniczonego, w krótkości zdam z nich sprawę.

Podobnie jak owe wyrazy, które wam co dopiero przypisałem, winszowaliśmy sobie na statku wszyscy jedni drugim, że przyjeżdżamy do Stambułu w najciekawszym momencie. Flota turecka powracająca z wyprawy do Czarnogóry, z 8 wojennych statków złożona, płynąca z pomyślnym wiatrem, a więc szybko i jakby z pośpiechem, towarzyszyła nam od Dardanelów przez całe morze Marmora aż do Bosforu, drażniła jeszcze bardziéj już i tak rozbudzone umysłowe usposobienie różnemi baśniami, jakie po Smyrnie krążyły. Strzały, któremi witała zamki w Dardanelach były niejako marcyalną zapowieścią tego, o czem w Konstantynopolu dowiedzieć się mieliśmy, o wojnie, czemu jednak żadnéj nie dawałem wiary. Floty francuzkiéj, o któréj mówiono, że jest w Dardanelach, nie spotkaliśmy nigdzie. Była w Nauplii gdzie brała zapas wody, i wróciła jak słyszę do Salaminy.

Stanąwszy 20go b. m. zrana w Konstantynopolu, zastaliśmy jeszcze księcia Menżykowa, stan rzeczy przeto spokojniejszą z blizka przybierał postać. — Wszakże dziennik tutejszy z 19go, organ prawie urzędowy, oznajmiał zerwanie negocyacyj i wyjazd księcia. Pomimo tego, lubo zajęcie umysłów było wielkie, wiadomość ta nie zrobiła wrażenia, jakiego obawiać się można była. Kursa na giełdzie żadnéj nie uległy zmianie. Tłómaczę sobie to niewiarą, jaka tu istnieje co do podobnych wypadków. Stambuł przyzwyczajony jest do nadzwyczajnych misyj, do owych wytężeń dyplomatycznych, które nieraz w ostatecznéj chwili, niespodziewany całkiem otrzymują kierunek i przyjaźnie się rozwięzują.

Artykuł wstępny rzeczonego dziennika jest bardzo ważny, nie dla tego, że rozświeca kwestyą, ale z przyczyny oględności, która położenie Porty cechuje. Posyłam go wam w oryginale, chociaż nie wątpię, że mnie już inne dzienniki uprzedziły. Jak ukończoną została kwestya miejsc świętych, o któréj mówi na wstępie, dowiedzieć się nie sposób. Mówią powszechnie, że firman, który znacie będzie wykonany, pod warunkiem, aby Grecy naprawili kopułę kościoła Grobu śgo, niesłychanie nadwerężoną. Owe zaś swobody kościoła greckiego, w ostatnich następstwach stawiały ludność grecką pod protekcyą Rosyi i z wszystkich rajasów, mówiąc po prostu, czyniły rosyjskich poddanych. Pomimo najlepszéj chęci, Turcya, któréj cała wewnętrzna polityka, jeżeli jaką mieć może, polega właśnie na przywiązaniu do siebie, i wcieleniu w istotę państwa poddanych chrześciańskich, przystać na to żądanie nie mogła.

W jaki sposób odmówiła Porta, pokazuje dostatecznie artykuł. Od téj chwili jedno było tylko pytanie w ustach wszystkich: czy wyjechał książe Menżykow? Wierzajcie mi, że dowiedzieć się o tak jawnym nawet fakcie nie łatwo było, tak głęboka tajemnica bywa tu zachowywana w sprawach politycznych. Pewność wyjazdu księcia, powzięła publiczność dopiero, gdy orły rosyjskie z hotelu ambasady wczoraj rano zdjęte zostały, wyjechał bowiem

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LISTY ZE WSCHODU.

El-Arish 9 kwietnia 1853 r.

(Dokończenie.)

Tymczasem nadciągnęła karawana, z którą w dalszą udać się musiałem drogę. Z żalem porzuciłem poczciwego osiołka i wsiadłem na wielbłąda. Jak już wam pisałem dwugarbowych wielbłądów tutaj niema: to co nazywają dromedarami są jednogarbowe leksze nieco od innych, nieco cieńsze; jakby między końmi, kursowe. Lecz i o takich trudno: w karawanie naszéj z 20 złożonéj nie było ani jednego, na któryinby kłusować można. Wypakowane wielbłądy idą *gęsiego*, przywiązane jedne do drugich, i przedstawiają w kolosalnéj postaci taki szereg, jaki w ręce trzymał Münhausen, gdy kaczki wiadomym nawlekał na sznurek sposobem. Szereg cały prowadzi mały chłopiec. Biedaki idą wciąż od wschodu do zachodu słońca, przysiadając się od czasu do czasu. Wielbłądy zaś, na których siedzą podróżni, idą luzem obok tamtych, i kierują się kijem. Aby na nich wyleść, lub z nich zleść, trzeba żeby uklękły, co czynią dość niechętnie. Włożywszy na drewnianą kulbakę, spoczywającą na workach przez garb przewieszonych, co mógłem dywan, płaszcz, poduszkę itd., zadrapałem się na górę, i kiwając jak żyd w bóżnicy ciągnąłem drogą ku Belkeis, aż do zachodu słońca. Noc przepędziwszy w namiocie, ze świtem ruszyliśmy daléj. Przez trzy dni jechaliśmy krajem pustym, ale któren pustynią nazwać się niegodzi, bo zawsze choć jedną wieś na dzień spotkać można było, i wody było podostatkiem. Piątego dnia dopiero stanęliśmy na wieczór w miejscu zwaném Katie, skąd zaczynała się pustynia w całém znaczeniu tego wyrazu. Katie jest to oazys. Piękny lasek palmowy grobami dwóch sułtanów ozdobiony, z nadzwyczajną bujną wegetacyą, zajmujący przedstawiał kontrast z dziką i samotną, ze zwirowatych gołych pagórków złożoną okolicą. Przy studni ciekawy czekał nas widok. Wielka karawana grecka z Kairu, idąca do Jerozolimy na święta wielkanocne, czerpała tam wodę, któréj niema już aż do El-Arish, to jest przez dni cztery. Pielgrzymi byli to ludzie najniższego stanu po większéj części Koptowie. Kłótnie jakie przy pojeniu bydląt i braniu zapasów miały miejsce, pozwalały się domyślać, jakie sceny okropne wyniknąćby mogły, gdyby wody zabrakło. Lecz dzięki Mehmedowi Ali, który i tutaj panowania swego zostawił ślady, studnia jest murowana, głęboka i obfita — chociaż woda do picia bardzo nieprzyjemna.

Trzy dni następujące nic nieprzerywało jednostajności pustyni, owéj samotności i spokoju, dwóch przymiotów, które, że tak się wyrażę, istotę duchową puszczy składają. Postać jej bowiem czyli kształt fizyczny zmienia się dość często; góry lub płaszczyzny piasczyste niedościgłe okiem, wzgórza zwirowate lub niskiemi krzakami pokryte, to znów niesłychane obszary żółtą trawką porosłe, lub w pośród morza piasku małe oazys z drzewek palmowych złożone, mijają się na przemian. Kręciły się po głowie różne przypomnienia, to waszéj Szczczakowy, to naszych wielkopolskich piasków, to znowu okolic Częstochowy, lecz zaledwie powstały, ustępować musiały przed jedną myślą, która ciągle towarzyszy, wszystkie inne pochłania, przed myślą ogromu, przestrzeni, nieskończoności. Jest w uczuciu, jakiego się doznaje na puszczy, wielkie podobieństwo do uczucia, które widok morza rozbudza w człowieku. Ciało chętnie oddaje się pewnemu odrętwieniu — za to duch do modlitwy skorszy. Unosi się ku Bogu, aby stamtąd mógł ogarnąć, co dla niego w téj chwili jest nieogarnioném, i nigdy nie czuje lepiéj obecności Boga, jak w samotności pustyni.

onegdaj tj. w sobotę wieczór. Zwyczajem jest bowiem, że ambasador w razie zerwania dyplomatycznych stosunków, 48 godzin wstrzymuje swój wyjazd. Pozostała kancelarya i sekretarz pełnomocny (chargé d'affaires) dla spraw bieżących. Mnóstwo ludzi przypatrywało się zdjęciu orłów rosyjskich, i wielu mieszkańców Pera widziało tę demonstracyą nie bez pewnego przerażenia. W ludności chrześciańskiéj istnieje zawsze obawa, aby w razie wojny nie padła ofiarą fanatyzmu muzułmańskiego. Wszakże o ile sądzić mogę, fanatyzm ten nierównie dziś mniejszy, środki przeciw niemu, gdyby się pokazał, są silniejsze niż dawniéj, a nareszcie od zerwania stosunków dyplomatycznych do wojny w naszéj epoce bardzo może daleko. Zresztą uspakaja także mieszkańców tutejszych przekonanie, że Rosya tym razem działa sama jedna. W piątek, w dzień mego przybycia, zapewniano mnie, że pp. pełnomocnik austryacki i poseł francuzki, byli u księcia Menżykowa, starając się jeszcze przerwane z Portą zawiązać negocyacye.

Pojmujecie jak trudne są wszelkie wnioski, w takim stanie niewiadomości, w jakim się znajduję. Żadnych też czynić się nie ośmielam. Powrót Reszyda paszy do gabinetu, przekonywa mnie tylko, jak dobrą miał dziennik wasz racyą, gdy przy upadku tego męża stanu, pisał, że Turcya inną drogą, jak raz powziętą drogą reform postępować nie może, a że na niéj bez Reszyda-paszy obejść się nie potrafi. I otoż teraz, gdy opozycya stawiona Rosyi, zdaje się być w kierunku jakiby sobie życzyło stronnictwo starowierców, przed którem ustąpić Reszyd-pasza był przymuszony, kierunek ten jest tylko pozorny, a człowiek nowego systematu ukazał się niezbędnym. Czyli jednak w tym systemacie znajdzie Turcya żywotność, wątpliwą zdaje się rzeczą. Zwaloną siłę islamizmu nie ma czem zastąpić. Reformy tanzimatu nie przeniknęły bynajmniéj w istotę tego państwa. Nie przyjęli ich muzułmanie, ani ludność chrześciańska: pierwsi uważając je za wiele, drudzy zaś za mało. Rozstrojenie jest wszędzie i we wszystkiem. Jak we Francyi niedawno forma rządu stawiona była pod dyskusyą, tak w Turcyi zatrudnia dziś umysły niepodległość państwa. Smutny to zawsze prognostyk.

Głęboko też cała ta trudność położenia W. Porty, odbija się w rysach Sułtana Abdul Medżyda, którego w piątek z bliska bardzo widziałem. Nie wiedzieć czemu dać pierwszeństwo, wpatrując się w piękne jego oblicze: melancholii czyli fizycznemu cierpieniu. Czterech ministrów dobréj tuszy, którzy go poprzedzali, czyniło kontrast jeszcze wybitniejszym.
M. M.

Oto wspomniony w liście powyższym artykuł z *Journal de Constantinople*:

Konstantynopol 19 maja. „Możnaby mniemać, że po załatwieniu punktów spornych kwestyi miejsc świętych, żadna inna niezajdzie kwestya, mogąca podać w wątpliwość dobre porozumienie między W. Portą a Rossyą, jéj starą przyjaciołką i sprzymierzoną.

„Z głębokiem przecież ubolewaniem donieść nam przychodzi, że inaczéj się stało, pomimo dobrych chęci jakie żywił rząd Sułtana, ku téj wielkiéj potrzebie, przez wszystkich uczuwanej.

„Książę Menżyków, poseł nadzwyczajny rossyjski, zażądawszy po owem rozwiązaniu i w drodze *ultimatum* traktatu, któryby takowe obejmował, a zarazem zastrzegł utrzymanie swobód i przywilejów greckiego kościoła, które od czterech wieków zostały nienaruszone, a które rząd Sułtana nadał dobrowolnie, — W. Porta, po sześciu naradach ministrów (z których dwie ostatnie odbyły się w obecności wszystkich wielkich dygnitarzy w czynnéj służbie zostających), przez uszanowanie dla godności korony i traktatu z 1849 roku, przez pięć wielkich mocarstw podpisanego, w celu zapewnienia niepodległości ottomańskiego państwa, ujrzała się w przykréj konieczności, nieprzychylenia się do żądania księcia Menżykowa.

„Spodziewamy się wszelako, że szczere i pojednawcze zamiary cesarskiego rządu, który już oddawna zajmuje się środkami większego jeszcze rozwinięcia istniejących już rozporządzeń zapewniających dobry byt i spokojność wszystkim chrześciańskim państwa ludnościom, rozporządzeń które niebawem zostaną uzupełnione, o czém W. Porta równie księciu Menżykowi jakoteż i reprezentantom innych mocarstw złożyła zapewnienie, — spodziewamy się więc, że zamiary rządu cesarskiego należycie ocenione będą przez N. Cesarza Wszech Rossyi, z tą lojalnością i trafnością, które w tak wysokim stopniu odznaczają tego monarchę, i że stósunki obu dworów nieucierpią bynajmniéj na decyzyi, uzasadnionéj na najistotniejszych prawach tronu J. C. Mości Sułtana, i najważniejszych kraju interesach.

„Zapewniają, że w skutku téj decyzyi, zapadłéj wczoraj stanowczo, i którą uważać tylko należy za bezwzględną konieczność, książę Menżyków ma jutro opuścić Carogród wraz z całem personale swéj ambasady.

„Najmocniéj ubolewać należy, że książę Menżyków, który przed upływem 5-dniowego terminu do stanowczéj odpowiedzi ze strony rządu Sułtana, naznaczonego, przesłał wczoraj po południu ostatnią swoją notę, donoszącą o zawieszeniu politycznych stósunków między dwoma państwami, nieczekał, z jéj wręczeniem, stanowczéj odpowiedzi, która gotowa była w naznaczonym terminie, — odpowiedzi, która byłaby mu przyniosła zupełne przekonanie, że W. Porta mocne powzięła postanowienie, dania w moc swojéj monarszéj niepodległości, zupełnego zadość-uczynienia nie tylko interesom greckiego kościoła, ale i interesom wszystkich innych chrześciańskich wyznań — co byłoby go zapewne odwiodło od powzięcia ubolewania godnéj decyzyi, o któréj donieśliśmy powyżéj."

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 2 czerwca.

ω W poselstwie tureckiém oprócz potwierdzenia wiadomych już z Carogrodu doniesień i nadziei ciągłéj, że się wszystko jeszcze bez wojny załatwi, nic nowego. Świat polityczny tutejszy w wysokich sferach utrzymuje, że gabinet petersburgski od domagań swych nie odstąpi. W poselstwie rossyjskiem ruch wielki pracy i expedycyi. Pan d'Oubril pierwszy sekretarz wraca z Petersburga w tych dniach. Powrót pana barona Meyendorff znowu odroczony. Wiadomość o podróży Mikołaja Cesarza do Odessy zdaje się być pewną.

Pan de Bruck opuści Tryest 8go b. m. Wiadomość że książę Menżykow powierzył poselstwu austryackiemu protekcye nad poddanymi rossyjskiemi w Turcyi jest najlepszym dowodem dobrych i zgodnych stosunków między Austryą i Rossyą.

Mówią tu o rozmaitych modyfikacyach które zajść mają w wewnętrznym składzie administracyi po niektórych prowincyach. Zdaje się że myśl powrotu do systematu kollegialnego przy rządcy każdéj prowincyi, jakto było przed 1848 wejdzie prędzéj lub późniéj w życie.

Opera włoska skończyła się pozawczoraj. Opera niemiecka rozpocznie się za dni kilkanaście. Teatr do owéj chwili będzie zamkniętym dla reparacyi.

Paryż 30 maja.

Wczorajszy dzień zawiódł w pewnéj części oczekiwania rządu. Rewia na płaszczyznie Satory odbyła się przy niezbyt wielkiéj liczbie ciekawych, z przyczyny deszczu i smutnych przypadków jakie się zdarzyły na kolejach żelaznych. Na kolei ciągnącéj się po lewym brzegu Sekwany, którą się udałem, jeden z konduktorów wagonów został zgruchotany, na kolei zaś ciągnącéj się po prawym brzegu, dwa wagony wyszły z kolei a jeden się przewrócił. W przewróconym wagonie znajdował się jeden literat polski, jeżeli się nie mylę mój korespondencyjny kolega, który szczęśliwie ocalał. Nieszczęście ograniczyło się na zgruchotaniu głowy jednego mężczyzny i zgruchotaniu nóg jednéj młodéj kobiety. Co do rewii, ta odbyła się wedle przepisanego programu. Cesarz, książę Napoleon i książę Genueński zjechali się w pałacu wersalskim zkąd udali się konno na płaszczyznę Satory otoczeni świetnym sztabem, w którym się znajdował między innemi jenerał Ogarew, adjutant Cesarza rossyjskiego. Wojsko składało się z dwóch dywizyj piechoty, z trzech brygad jazdy i czterech bateryj artyleryi. Po defiladzie w ścieśnionych kolumnach, jazda uszykowała się frontem do Cesarza i gościa i wykonała szarżę. Pomimo wilgotnego gruntu, szarża udała się szczęśliwie. W szarży téj odznaczyli się głównie gidy, pod dowództwem pułkownika Fleury, złożeni z wyborowych ludzi i siedzący na dzielnych koniach. Cesarzowa przyjechała w pojeździe przy końcu rewii. W czasie defilady, bataliony i szwadrony krzyczały: niech żyje Cesarz! Lud także wydawał przyjazne okrzyki. Manifestacye te były polityczne i upragnione przez rząd, bo pokazywały księciu genueńskiemu usposobienie armii i ludu. Po rewii Cesarz i królewski gość udali się na obiad do księcia Hieronima, mieszkającego w Palais-Royal. Dziś Cesarz daje w St. Cloud bal dla księcia genueńskiego.

Monitor oznajmił urzędownie, że książę Menżykow opuścił Stambuł d. 22 b. m. ale oświadczył zarazem nadzieję, iż pokój nie zostanie przerwanym z przyczyny iż prawo narodów nie pozwala Rossyi wydać wojny za odrzucenie żądania, które nie jest wypływem z poprzednio zawartych traktatów. Nota *Monitora* pokazuje, że gabinet rossyjski i francuzki wychodzą z zupełnie przeciwnych punktów i że Francya nie widzi aby uroszczenia rossyjskie, jakto twierdził książę Menżykow, były następstwem dawnego traktatu. Mowy lorda Clarendon i lorda Russell w parlamencie angielskim wykazały, że Anglia trzyma z Francyą i że pragnie utrzymania niepodległości Turcyi. Język dzienników angielskich jest także przychylny wspólnemu działaniu. Pomimo tego opinia publiczna we Francyi doznaje ciągłéj obawy, w skutek przekonania iż Rossya nie łatwo swych uroszczeń się wyrzecze, że może wzniecić powstanie chrześcian w Turcyi; że może znużyć Portę i zachód i wymódz ostatecznie uznanie jeżeli nie całości to głównéj części swych uroszczeń. Rossya może postępować podobnie, bo wie że zachód nie życzy sobie wojny, w obawie, aby wojna nie zamieniła się w wojnę rewolucyjną. Obawę tę upowodował dzisiaj pan St. Marc Girardin w *Débatach*. Artykuł jego jest smutnym i fałszywym, ale nieszczęściem jest on wiernym wyrazem opinii konserwatyzmu francuzkiego. Konserwatorowie francuzcy tak się lękają rewolucyi, tak pragną pokoju, że przystaliby na wszystko, choćby na upadek Francyi. Niższe klassy, mniéj poświęcone giełdzie, żywią przeciwne usposobienie; wzmacniają one w sobie wspomnienia wojenne i pokładają nadzieję na Cesarzu; które z tych dwóch usposobień, w razie danym ostatecznie zwycięży? nie wiadomo.

Wyrok wydany w apellacyi w sprawie korespondentów mało jest odmiennym od wyroku wydanego w pierwszéj instancyi. Sąd usunął poszlak o spisek, ale przyznał prefektowi policyi prawo domagania się od dyrektora poczty zatrzymania listów adresowanych do obwinionych, z warunkiem wszelako oddania ich nie prefektowi ale sędziemu instrukcyjnemu. Podobnie działo się i dawniéj, z tą tylko różnicą, że nie prefekt lecz sędzia instrukcyjny zatrzymania listów mógł się domagać. Cokolwiekbądź, sekret listów odegrał można powiedzieć najważniejszą rolę w sprawie korespondentów i przyczyna tego łatwo się pojmuje. P. Odilon Barrot ogłosił broszurę broniącą sekretu listów.

Instrukcya sprawców machiny piekielnéj, zbudowanéj w Marsylii a przeznaczonéj na osobę L. Napoleona, wówczas prezydenda Rzpltéj, dziwnie się skończyła. Dwaj podrzędni sprawcy uznani zostali za niewinnych przez Izbę oskarżenia miasta Aix. Nieprzyjaciele dzisiejszego rządu

---

Lecz powtarzam niema w puszczy nic tak okropnego, na co natura ludzka wzdrygaćby się miała; nic tak wspaniałego, nad czém nie wezwawszy w pomoc poezyi, unosićby się wypadało. Jest raczéj pewien spokój, cisza, którą się oddycha: dusza pojmuje ascetyczne życie pustelników. Obraz ten zapewne zmienić się może w razie napadu beduinów, lub co gorzéj jeszcze uraganu. Straszono mnie w Kairze wiatrem zwanym *Kamsia*, który się zaczyna w końcu marca i panuje przez dni piędziesiąt, od téj też liczby bierze swoje arabskie nazwisko. Na szczęście przez jeden tylko dzień przebiegał puszczę, ale bardzo łagodnie, tak, że na bólu oczów, ciągle piaskiem zasypanych, wszystko się skończyło. Co do beduinów, spotkałem ich kilku. Malowniczo wyglądają gdy się na horyzoncie ukażą: z gracyą nie do opisania siedzą na wielbłądach, które pod niemi jakieś kształtniejsze przybierają formy. Poznać ich można z daleka po długich strzelbach: za zbliżeniem żądają opłaty za przejazd przez puszczę. Odebrawszy pieniądze, odjeżdżają spokojnie. Jest to podatek, który sobie ci wolni puszczy mieszkańcy płacić każą, a od niego nawet żelazna ręka zmarłego wicekróla Egiptu podróżujących obronić niezdołała. Z resztą oprócz tego spotkania karawana niczém nie została wstrzymaną. Zwierząt niewidziałem żadnych, oprócz kilku przepiórek i jastrzębi. Sterczące tylko białe szkielety wielbłądów, świadczyły o bytności szakali i sępów, i przypominały przepyszny obraz Verneta, przedstawiający zgon tego prawdziwego syna puszczy.

Noc wczorajszą, to jest ósmego dnia podróży, spędziliśmy w bliskości morza: szum fali odbijał się ciągle w uszach naszych. Dzień dzisiejszy ukazał nam je w całym majestacie, a zetknięcie się tych dwóch przestrzeni, podniosło obraz do niesłychanych rozmiarów.

Droga prowadziła tuż nad brzegiem: w odległości na górze piasczystéj wznosiły się wieże cytadelli El-Arish. O godzinie 4téj z południa rozbiliśmy namioty pod górą, i udali do miasta, które całkiem spustoszone się znajduje.

W rzeczy saméj El-Arish owa strażnica na puszczy, ostatnie miasto należące do paszy Egiptu nadzwyczaj mało ma mieszkańców. Ludność złożona jest po większéj części z garnizonu, który strzeże przejścia do Syryi. Nikomu bez pozwolenia, czyli mówiąc po europejsku, bez paszportu opuszczać Egiptu nie wolno. Przypominacie sobie, że emigracya egipskich poddanych do Syryi, była powodem czy pretekstem, wojny między Portą i Mehmedem Ali. Z początku uderzył on tylko, żądając wydania zbiegłych swych poddanych, na paszalik syryjski, w którego obronie późniéj stanął sułtan. Brak ludności będąc dotąd plagą Egiptu, usprawiedliwia przedsięwzięte ku jéj zapobieżeniu środki. Są one dosyć ostre. Idąc oddać wizytę bejowi El-Arish, widziałem jak zamykano do więzienia dwóch pielgrzymów Koptów, którzy szli do Jerozolimy i paszporta byli zgubili. Pytałem się beja co z niemi zrobić zamyśla; odpowiedział, że ich z pierwszą wracającą do Kairu karawaną nazad odeszle.

El-Arish w czasie zajęcia Egiptu przez Francuzów na było illustracyi nader jak wiadomo dla Francyi smutnéj: raz przez poddanie się garnizonu, powtóre przez ową konwencyą, która w następstwach najświetniejszą stała się kartą w życiu Klebera. Cytadella stoi otworem, każdy wejść do niéj może. O ile sądzić mógłem, w opłakanym jest stanie. Kilka nędznych dział stoi na murach, tak, że nawet powiedzieć niemożna, że stoją od parady.

Zaspokoiwszy moję ciekawość wróciłem do namiotu, gdzie mnie czekał obiad jak zawsze na prędce sporządzony. Potrzebowałem go bardzo, a korzystając z kilku godzin, które mi wcześniejszy niż zwykle nocleg i mniejsze niż zwykle zmęczenie użyczyły, napisałem list niniejszy, który oddam na pocztę zapewne w Gazie, dokąd udaję się jutro.
M. M.

wnoszą z tego, że machina piekielna była politycznym fortelem.

Prefekt departamentu rodańskiego w Lyonie zakazał merom wydawania do Paryża paszportów tym, którzy byli obwinieni o zbrodnie polityczne. Inni prefekci postępują podobnie. To wszystko pokazuje, że czujność rządowa jest zawsze niezmierna. W Lille i Limoges policya wyłapała wielu zbrodniarzy zwyczajnych i posłała ich do Cherburga, zkąd popłyną do Kajenny. Mówią że legitymiści zyskują stronników na przedmieściu S. Antoniego. Nie wiadomo dotąd co się stanie z aresztowaniami legitymistów za należenie do batalionu dobréj sprawy. Siedzą oni dotąd w więzieniu Mazas.

Doktór homeopatyczny Sargé, który w Marsylii wyleczył marszałka de St. Arnaud, otrzymał od Cesarza obietnicę katedry homeopatyi w szkole lekarskiéj w Paryżu. Doktór Sargé, straciwszy żonę i córkę na suchoty, chce się poświęcić zupełnie metodzie homeopatycznéj któréj jest stronnikiem i na któréj zrobił majątek. Homeopatyzm robi coraz większe postępy we Francyi.

Paryż 2 czerwca.

Korespondencye stambulskie z dnia 15 t. m. nadeszłe drogą marsylską, zawierają jak zwykle obok wiadomości już znanych, wiadomości nieznane i ważne, chociaż podrzędne. Powrót do władzy Reszyda paszy zrobił dobre wrażenie na ludności. Sułtan zachęca wszystkich ludzi publicznych do zgody i baczności na sprawy krajowe. Pod jego wpływem Ahmet Feti pasza, szwagier sułtański a ulubieniec matki sułtana, ma zrobić wkrótce zgodę z Reszydem. Wiadomość o rzezi chrześcian w Brussie, roznoszona starannie po wszystkich krańcach półwyspu wschodniego, była puszczona fałszywie i umyślnie dla wzbudzenia niechęci w ludnościach chrześciańskich przeciw Porcie. Obawa powstania ludności chrześciańskich jest ciągłą, ale Porta z narady ambasadorów angielskiego i francuzkiego gotuje reformę, która rzeczone powstanie niezawodnie rozbroi. Sułtan ma ogłosić firman bardzo korzystny dla chrześcian, zmieniający dotychczasowe ich stosunki w obliczu ludności muzułmańskiéj. Duchowieństwo greckie jest niechętném uroszczeniom księcia Menżykowa. Niechce ono poświęcić patryarchy stambulskiego, ktorego uważa za rzeczywistą głowę kościoła greckiego, i przejść pod rozkazy cesarza rossyjskiego. Aby się oprzeć wymaganiom rossyjskim, rozpoczęło ono propagandę między niższém duchowieństwem, ciemném zwykle i wylaném dla Rossyi. W Stambule zawiązał się klub Jugo-Słowiański, którego członkami są kapitanowie okrętów, a którego dyrektorem jest p. Michanowicz, filolog słowiański a poddany austryjacki. Klub ten stara się przyciągnąć do siebie nawet słowiańskich muzułmanów w Bośnii.

List z Belgradu z dnia 27 kwietnia opisuje w smutnych kolorach dzisiejszy stan Serbii. Słabość charakteru księcia Aleksandra, podniosła partyą Obrenowiczów i księcia Miłosza. Konsul rossyjski w Belgradzie jest wszechwładnym panem Serbii. Ks. Aleksander wysłał p. Jankowicza do Wiednia dla sprowadzenia 10,000 karabinów, których rząd austryjacki ustępuje mu po cenie bardzo niskiéj. Zamiar sprowadzenia karabinów z Francyi został zaniechany, z przyczyny drogości karabinów francuzkich. Liberalni Serbowie zdają się dziś lękać zbrojenia się Serbii i przewidywać, że sprowadzona broń uzbroi tylko partyzantów ks. Miłosza. Mieszczanie serbscy, mianowicie miasta Szaboc, mają być bardzo niechętni księciu Miłoszowi, a zarazem i księciu Aleksandrowi. Toż samo usposobienie okazują senatorowie, stronnicy Goroszanina. Ks. Aleksander oddala się coraz bardziéj od myśli powołania do rządów Goroszanina. Udaje on, że jest źle z Acykiem, stryjem swéj żony, stronnikiem rossyjskim, a Acyk udaje że się niemięsza do polityki i ogranicza do obowiązków kanclerstwa. Senatorowie gotują się albo zmusić ks. Aleksandra do przywrócenia Goroszanina, albo..... co zrobią sami niewiedzą, ale niechęć ich do księcia ma być wielka. Zdaje się, że się skończy na obsadzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych którém kierował Goroszanin, przez jenerała Kniczanina. Kniczanin się opiera z przyjęciem ministerstwa, ale innego człowieka Serbia nieposiada. Ks. Miłosz chociaż uchodzi za stronnika rossyjskiego, ma być człowiekiem zdolnym i śmiałym. Serbowie nieprzypuszczają, aby mógł być obcém narzędziem. Dobra o nim opinia robi postępy.

W Mołdawii i Wołoszczyznie stanowisko ks. Ghiki i ks. Stirbeja ma być bardzo trudne, z przyczyny, że obydwaj znajdują współzawodników do tronu. W obu prowincyach popłoch jest niemały. Wszyscy spodziewają się najścia Rossyi. List z nad Dunaju z dnia 30go kwietnia donosi, że Rossyanie reparują groble po których armia rossyjska ma przechodzić, i że do Izmaiłowa przybył statek parowy rossyjski z amunicyą i różnemi wojennemi sprzętami. Popłoch Mołdawii i Wołoszczyzny pojmuje się, ale wielkiéj wiary wzbudzać niemoże.

Wypłynienie nowéj floty angielskiéj z Plymouth do Malty, zrobiło w Paryżu dobre wrażenie i podniosło otuchę w skuteczność krok w zachodnich. Mowy lorda Russell i lorda Clarendon w parlamencie angielskim stały się niemal wypadkiem. Zaręczenia rządu angielskiego wzbudzają tém większą ufność, że zaręczenia rządu francuzkiego dotąd téj wartości w świecie politycznym niemają. Margrabia de Lavalette często przyjaciołom powtarza: „Co może zrobić ambasador francuzki, skoro mu nikt niewierzy?“. Czytaliście artykuł p. St. Marc Girardin ogłoszony w *Débatach* o sprawie wschodniéj. Artykuł ten uważany jest tutaj za poniżający, a co gorsza za przesadny, każdy bowiem wie, że Napoleon I. prowadząc wojny, zamiast podnieść ducha rewolucyjnego, uśmierzył go i zniszczył.

Opowiadają nam tutaj awantury o manii magnetycznéj jaka miała opanować Kraków. Jeżeli to prawda, czemu niemogę uwierzyć, wstydzić się téj choroby trzeba, pamiętając, że magnetyzm wzbudza pogardę dojrzałéj i silnéj Anglii, i że nawet we Francyi jest on uważany za nudną i chwilową zabawkę. Gdyby mania jaką przypisują Krakowowi była istotną i miała się przeciągnąć, pokazywałaby ona, że tak głowa jak nerwy naszéj starożytnéj stolicy są schorzałe i niezdatne do poważnego zajęcia, że niedodam, do racyonalnéj pracy zdobiącéj każdego człowieka. Niewiecie może, że prorok Towiański używa teraz w Szwajcaryi magnetyzmu dla rekrutowania lub utwierdzenia w obłędzie uczniów. Jeden uczeń Towiańskiego wrócił świeżo do Paryża zgorszony takiemi podstępami mistrza, w którego wierzył długo dziecinnie. Zażądał on od głównego poplecznika towianizmu, aby wyparł się publicznie fałszywego proroka i niedorzecznéj doktryny, i obronił tym sposobem od waryacyi chorobliwe umysły.

Przegląd Polityczny.

Ze względu na małżeństwo księcia Brabancyi z arcyksiężniczką Maryą, *Kor. Austr.* zawiera artykuł poniżéj umieszczony, w którym podnosi ważność zabezpieczenia neutralności Belgii.

Toż samo pismo nietraci bynajmniéj nadziei utrzymania pokoju powszechnego z powodu zatargów na wschodzie, i liczy przedewszystkiém na słowo Cesarza Wszech Rossyi i na straty obustronne nieuniknione.

Kupcy odescy nakazali wstrzymać sprzedaż zboża swojego złożonego w portach londyńskim i marsylskim, spodziewając się, iż wojna sprowadzi zamknięcie wywozu dalszego i poskoczenie cen zboża na targach zagranicznych.

— Hr. Revel spodziewany w tych dniach z powrotem do Wiednia, zdaje się przeto, że między rządem cesarskim i piemontskim przyszło do porozumienia się.

— We czwartek w południe nastąpiła w ministeryum spraw zagranicznych w Berlinie, wymiana wszystkich dokumentów ratyfikacyjnych tyczących się ponowienia Związku celnego. Pierwsze walne zebranie pełnomocników tego Związku nastąpi podobno 16go b. m. i rząd pruski zamierza wnieść na niém potrzebę zniżenia ceł od żelaza i zboża. Obie Izby hannowerskie przyjęły wreszcie traktat Związku celnego, przedstawiając potrzebę zaprowadzenia powszechnego kodeksu handlowego.

Abdykacya księcia Altenburgskiego, zdaje się być mimo zaprzeczeń prawdopodobną. Świeżo wyszedł edykt, w którym książę dla słabości zdrowia usuwa się na czas pewien „aż do późniejszego rozporządzenia“, rządy zaś kraju powierza synowi swemu.

Sejm w Sondershausen został rozwiązany, sejm Koburgsko-gotajski odroczony.

Wcielenie Holsztynu do Danii uzupełnia się, przez wprowadzenie do tego kraju taryfy celnéj duńskiéj.

— *Gazeta Szląska* donosi z Wiednia, jakoby stosunki polityczne z Szwajcaryą miały być niebawem przywrócone; c. k. poseł hr. Karnicki wezwany został śpiesznie do Wiednia dla odebrania nowych instrukcyj, a poseł szwajcarski p. Steiger ma dziś-jutro herby na poselstwie swojem na nowo zawiesić. Podanie to stwierdza dzisiejsza *Indépendance*, donosząc, że cesarsko-austryjacki minister spraw zagranicznych hrabia Buol-Schauenstein oświadczył francuzkiemu posłowi baronowi Bourqueney, że odwołanie hrabiego Karnickiego niejest stanowczém zerwaniem, ale że tylko powołany został do Wiednia czasowo, tak, iż gdyby napowrót posłany został do Bernu, niepotrzebowałby nowych listów wierzytelnych. Pan Bourqueney uwiadomił o tém oświadczeniu posła szwajcarskiego.

— Giełda paryzka mocno niepokoi się wyjazdem księcia Menżykowa. Rozliczne wieści przyczyniały się jeszcze do powiększenia obawy. I tak mówiono, że poseł rossyjski p. de Kisselew odebrał od Cesarza list z bardzo energicznem oświadczeniem, że od żądań swoich naprzeciw Porty nieodstąpi. Mówiono również, że adjutant cesarski jenerał Ogarew, który znajdował się jeszcze na rewii pod Wersalem, nazajutrz pospieszył do Petersburga. Tymczasem rządowe dzienniki wszelkich dokładają starań, aby opinią publiczną zaspokoić. W mniéj korzystném świetle widzą sprawę *Débaty*. Wedle nich, Europa podwójném zagrożona jest niebezpieczeństwem; Rossya grozi jéj niepodległości, a rewolucya jéj społecznemu porządkowi. Obawa téj ostatniéj, oddaje ją na łaskę pierwszéj. Rossya zaś zdaniem *Débatów* ustąpić niemoże. Wspólne jedynie działanie Francyi i Anglii może Turcyą ocalić. Ale niebezpieczeństwo chwilowo usunięte ponowić się może niebawem, a kto wie czy interes W. Brytanii zawsze będzie ten sam.

— W Londynie odbyło się w poniedziałek trzygodzinne posiedzenie gabinetu dotyczące niewątpliwie kwestyi wschodniéj. Po skończonéj obradzie poseł turecki Mussurus miał konferencyą z lordem Clarendon. Przesłano następnie kilka depesz telegraficznych do Paryża, wezwano bezzwłocznie admirała sir J. Ommaney z Plymouth i wydano ważne rozkazy do Portsmouth.

Na wtorkowém posiedzeniu parlamentu, p. d'Israeli interpellował gabinet w Izbie niższéj, a hr. Hardwicke w Izbie wyższéj, o treść instrukcyj jakie udzielone być mogły dowodzącemu flottą morza Sródziemnego admirałowi Dundas. Wszakże ministrowie oświadczyli, że w obecnym stanie rzeczy, żadnych w tym względzie wyjaśnień udzielić niemogą.

— Nowomianowany poseł rossyjski przy dworze belgijskim hr. Chreptowicz złożył 30go b. m. na uroczystéj audyencyi królowi Leopoldowi, listy wierzytelne swojego monarchy.

Lwów 1 czerwca. Do towarzystwa akcyonaryuszów dla podniesienia przemysłu lnu i konopi w Galicyi, przystąpili także hrabiowie Włodzimierz i Józef Baworowscy i subskrybowali po 10 akcyj, a przeto ogółowa summa subskrypcyi wynosi dotychczas 20,600 złr. m. k.

Przegląd miesięczny stanu galicyjskiéj kassy oszczędności z dniem 31 maja 1853.

Stan wkładek pieniężnych z d. 30 kwietnia 1853 r. złr. 2,629,346 kr. 1 d. — — Od d. 1 do 31 maja roku 1853 włożyło 685 stron złr. 165,735 kr. 16 d. — W tymże okresie wypłacono 570 stronom złr. 69,339 kr. 38 d. — a zatém przybyło złr. 96,395 kr. 38 d. — Tym sposobem stan wkładek pieniężnych z dniem 31 maja 1853 roku, był złr. 2,725,741 kr. 39 d. — Kapitał galicyj. instytutu ciemnych (w osobnym rachunku) złr. 2,146 kr. 24 d. 2. Ogół wynosi złr. 2,727,888 kr. 3 d. 2.

Na to ma Zakład na d. 31 maja 1853.

a)	Na hipotekach . . .	złr.	2,220,538	k. 53	d. —
b)	W zastawach na srebra itd.	„	59,321	„ —	„ —
c)	W wekslach eskontow. .	„	131,903	„ 44	„ —
d)	W galicyjskich listach zastawnych	„	150,200	„ —	„ —
e)	W obligacyach pożyczki państwa z roku 1851 lit. *A* .	„	10,000	„ —	„ —
f)	W obligacyach pożyczki państwa z r. 1852	„	10,000	„ —	„ —
g)	W gotowiźnie	„	296,244	„ 8	„ 3
	Razem	złr.	2,878,207	„ 45	„ 3

Potrąciwszy powyższą stronom należącą się summę złr. 2,727,888 kr. 3 d. 2. Okazuje się przewyżka w summie złr. 150,319 kr. 42 d. 1, w którąto summę wchodzi prowizya od 1 stycznia 1853 r. stronom się należąca, tudzież prowizya z pożyczek na hipoteki i z innych interesów pobrana, fundusz własny zakładu, koszta utrzymania i zysk.

We Lwowie dnia 31 maja 1853.

Od Dyrekcyi galicyjskiéj kassy oszczędności.
Gnoiński, Naddyrektor zastępca.
S. Krawczykiewicz, Dyrektor.

Czytamy w *Lloydzie* następujący list z Brodów 28 maja. Wczoraj wieczór nadeszły tu gońcami z Odessy wiadomości o przyjeździe do tamtejszego portu ks. Menżykowa; ponieważ zaś odbierający listy z powodu kursów papierów publicznych i dla spekulacyi w pierwszych godzinach utrzymują tajemnicę, przeto niepodobna mi było pisać o tém wieczorną pocztą do Lwowa, a stamtąd telegrafować, a mielibyście wiadomości te wcześniéj aniżeli na Tryest, albowiem poczta z Odessy do Brodów 5 dni wymaga a ztąd do Lwowa jako pierwszéj stacyi telegraficznéj 1 dzień tylko. Zwyczajny poseł rosyjski akredytowany przy Porcie oczekiwany był w Odessie z całem poselstwem w ciągu dwóch dni, przeto też umysły były bardzo niespokojne zwłaszcza, że między Odessą i Stambułem ścisłe stosunki handlowe istnieją. Wczoraj wieczór dwaj inni gońcy domów odeskich przejechali tędy do Lwowa, aby tam telegrafować, iżby wstrzymać się nateraz ze sprzedażą pszenicy w Londynie i Marsylii na wsypkach będącéj, albowiem wojna a za nią możliwe zamknięcie portów niezmiernieby ceny w górę podniosły. W Jassach spodziewają się codzień wkroczenia Rosyan. Po temu właśnie miejsce, wskazać ważność przedłużenia linii telegraficznéj ze Lwowa do Brodów, tak dobrze dla rządu jak i prywatnych interesów; mała odległość nie wymagałaby wielkich kosztów, a korzyści byłyby znaczne i dochód odpowiedni.

Wiedeń 2 czerwca. *Gazeta wiedeńska* zawiera w części swojéj urzędowéj, co następuje: „N. Król Belgów w czasie pobytu swego w Wiedniu starał się z przyzwoleniem J. C. K. Ap. Mości jako najwyższéj głowy najjaśniejszego domu cesarskiego, dla syna swojego Leopolda księcia Brabancyi o rękę JCW. księżniczki Maryi Henryki Anny córki śp. J. C. W. arcyksięcia Józefa i JCW. arcyksiężnéj Maryi Doroty z księżniczki królewskiego domu Würtemberg. Staranie to znalazło najprzychylniejsze przyjęcie tak u JCW. matki arcyksiężnéj Maryi jak i u niéj saméj i ręka Jéj C. W. za wolą księcia Leopolda, chętnie przyrzeczoną mu została. Wyglądamy przeto związku, który nietylko oba panujące domy, ale i ludy ich najżywszą radością i zadowoleniem napełni.“

Koresp. austryacka dodaje do słów powyższych: „Każdemu patryocie austryackiemu miłe sprawić mu-

si uczucie, widząc iż obcy dom panujący, którego związki z najwyższemi rodzinami w całéj Europie są wiadome, teraz się stara o wejście w związki familijne z naszym najjaśniejszym domem cesarskim. Cnoty i piękność narzeczonéj arcyksiężniczki, jaśnieć kiedyś będą na tronie, na który przyszły jéj teść wstąpił wśród ciężkich burz i nie bez obliczenia się najsumienniéj z samym sobą, jednak za zgodą całéj Europy, i który z rzadką mądrością utrwalić umiał, a tém samém zasadzie monarchicznéj i sprawie powszechnego porządku prawdziwą usługę wyrządził. Belgia przyjętą została do rzędu państw europejskich na mocy traktatu europejskiego, do którego przychylił się również królewski dom Niderlandzki, co bezwątpienia więcéj nad wszystko przeważa, i zewsząd zapewniona jéj została wieczna nienaruszalna neutralność. Na tém uroczystem zapewnieniu spoczywa jéj siła i świętość samodzielnego bytu. Nie potrzeba zatem było bynajmniéj dla Austryi nowego oczekiwanego związku familijnego dla zajęcia w obec Belgii polityki, kiedy ta we wszystkich stosunkach poświęconą jest wiernemu aż do litery wypełnianiu przyjętych zobowiązań. Pociesza jednak mimo tego, widząc iż niezmienny sposób myślenia Austryi w tym względzie znalazł tu szczery swój objaw i że oba domy panujące połączone zostały delikatnym i ścisłym węzłem. Tym sposobem witamy spodziewany związek jako wspaniałe zdarzenie familijne w najprawdziwszem i najpiękniejszem znaczeniu tego wyrazu".

— N. Pan przyzwolił ministrowi spraw zagranicznych domu cesarskiego hr. Buol-Schauenstein przywdziać znaki orderu orła Czarnego, udzielonego mu przez Jmci króla Pruskiego w czasie ostatniego pobytu jego w Wiedniu.

— *Kor. Austryacka* pisze o sprawie wschodniéj: Ostatnie wiadomości z Konstantynopola o tyle są ważne i wielkie mają znaczenie, iż donoszą o odjeździe nadzwyczajnego posła ces. rosyjskiego księcia Menżykowa i urzędników poselstwa, a tém samém o zerwaniu dyplomatycznych stosunków między cesarstwem Rosyjskiém i Portą. Pociesza wszelako ta okoliczność, że pomimo niepokoju umysłów łatwo pojąć się dającego, wszędzie utrzymuje się nadzieja, że pokój powszechny naruszonym nie będzie. Pewność ta, która niedawno znalazła potwierdzenie swoje w Monitorze, urzędowym dzienniku rządu francuskiego, polega przedewszystkiem na dobrze uzasadnionem widzeniu rzeczy, iż warunki położenia ogólnego Europy zdają się nie dozwalać na starcie się mocarstw bez ciężkiéj dla każdego z nich szkody. Pewność ta polega również na znajomości wybornego charakteru Monarchy Rosyjskiego, którego miłość sprawiedliwości i pokoju przez długi szereg lat świetnego panowania godnie się udowodniła i którego mądrość w stanowczéj teraz chwili nie omieszka z pewnością wybrać i użyć stosownych środków dla usunięcia kryzys. Stan rzeczy jest teraz taki, że dwa interesa równie wielkiéj wagi zdają się teraz w Konstantynopolu krzyżować: z jednéj strony wzgląd, jaki każde bez różnicy państwo chrześcijańskie mieć powinno na położenie uciśnione chrześcijan w Turcyi i wymagające poprawy, z drugiéj zaś pogląd na konieczność istnienia Porty i nienaruszalność jéj posiadłości nakazany potrzebą równowagi powszechnéj. Nie mylimy się zdaniem naszem, jeśli przypuścimy, iż oba te względy pozornie tylko sprzeciwiają się sobie, i że zgoda i dobra chęć wszystkich gabinetów mających w téj sprawie udział nie zaniedba rozwiązać ich z słusznością i zadowoleniem stron obu.

— Poseł sardyński przy tutejszym dworze wkrótce powrócić ma do Wiednia; w czasie jego nieobecności czynności poselstwa bez przerwy sprawował pierwszy sekretarz.

— Król bawarski spodziewany jest w Wiedniu w przyszłą sobotę. Przygotowano dlań pomieszkanie w Schönbrunn i w zamku. Pobyt trwać będzie 6 dni.

— Na czas pobytu fm. hr. Radeckiego w Monza urządzono tam tymczasową stacyę telegraficzną.

— Wychodząca w Chur w Szwajcaryi *Bündner Zeitung* pozbawioną jest debitu pocztowego w Austryi.

Królestwo Polskie.

Warszawa 2 czerwca. NPan zaliczyć raczył do orderu ś. Stanisława kl. 1, Xdza Ignacego Hołowińskiego, metropolitę kościołów Rzymsko-katolickich w cesarstwie rosyjskiem, i xiędza Wacława Żylińskiego, biskupa Rzymsko-katolickiego Wileńskiego. (K. W.)

Rossya.

W najwyższym rozkazie z własnoręcznym Jego Cesarskiéj Mości podpisem, do rządzącego senatu, wyrażono: Uwolniwszy ministra sprawiedliwości, sekretarza stanu naszego, radzcę tajnego hr. Panina, na własną jego prośbę na urlop za granicę, najmiłościwiéj rozkazujemy, towarzyszowi jego, radzcy tajnemu Illiczewskiemu, objąć zarząd ministerstwa sprawiedliwości. (K. W.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Gazeta Poznańska pisze: Ani kropla deszczu z nieba! Skwarno, duszno jak w piecu po ulicach. Co dzień słońce w jaskrawym i złotym majestacie wschodzi na horyzoncie i zapowiada coraz dni gorętsze. Pragnęliśmy podczas dni zimnych ciepła, mamy je; chcieliśmy podczas śnieżnych zamieci i deszczów, pogody, mamy ją niemal miesiąc, stąd téż pola spragnione, a siewy wyglądają pokrzepienia z nieba. Jeżeli to nie nastąpi, biada gospodarzom. Mówią, że tu i owdzie padało, ale w przecięciu powszechne są narzekania na suszę nietylko u nas, ale i w Niemczech, dla tego téż ceny zboża idą w górę. Dla téj posuchy bory biozdrowskie w wielkiéj części zgorzały i jak teraz się dowiadujemy, w granicach Biozdrowa, Chojny i Wielunia. Podobno ogień powstał w skutek palenia węgli i tak szybko się szerzył, że ludzie w borach pracujący zaledwo zdołali uciec i tylko ocaleli zostawiwszy swe ubiory i schroniwszy się za jedną górę. Szkody poniesione są znaczne. Panu radzcy handlowemu Mittelstädt z Marianowa, spaliło się 500 sągów, panu Mittelstädt z Karlshof 1800 sągów, kupcowi Melzer we Wronkach również znaczna ilość sągów, nieliczą już innych kupców, którzy liczne straty w drzewie ponieśli. Tak kilkanaście tysięcy sągów poszło z dymem. Biozdrowskich borów wypaliło się na 5000 morgów kwadratowych, a co najgorsza, że na wypalonych borach długo niemożna się doczekać zagajeń. Ogień pędzony wiatrem przeszedł przestrzeń od wschodu na północ-zachód przeszło półtory mili.

— W zeszłym miesiącu sprzedano w Paryżu ze zbiorów barona Walkenaer mappę, zrobioną od ręki przez Dellalosa, sternika Krzysztofa Kolumba; nabywca zapłacił 4020 fr.

Ciągnienie loteryi lwowskiéj 1go czerwca: **40. 45. 30. 11. 57.**
przyszłe ciągnienie 11 i 22 czerwca 1853.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 3 czerwca. I dziś zwieziono dużo zboża z Królestwa Polskiego, mianowicie drogą od Michałowic. Kupujących téż nie brakowało, mniéj jednak stosunkowo niż we wtorek. Z rana zaraz z początkiem targu, kiedy jeszcze wszystkie wozy nie zjechały, (z powodu iż straż skarbowa znaczną ich liczbę na Prądniku wstrzymała, gdzie powtórnie zboże przemierzano,) ceny trzymały się nieruchomie, obawiano się nawet ich poskoczenia, wszakże przy końcu usposobienie to zmieniło się na wspak, ceny lubo się nie zniżyły, pozostały wszakże nominalne. Sprzedano w ogóle około 1200 korcy po cenach wtorkowych, 800 do 1000 korcy poszło na wsypki. Pszenica tylko cokolwiek się polepszyła względem wtorkowych cen i wedle nich z łatwością średnie gatunki znajdowały pokup.

Wełna obudza spekulacyę; ceny dobrze stoją, towar ten bardzo poszukiwany. Łatwo sprzedaje się po 70—75 tal. (berl. centnar) średniocienka. Wysokocienka 80—83 tal. Kupujący ubiegają się bardzo, bo mniemają, że targi zagraniczne wysoko pójdą. Miód w wielkich tu zapasach, dla tego trudny pokup. Ceny nominalne dawne. Wosk mniéj poszukiwany, ceny się jeszcze trzymają. Spirytus niema wiele pokupu, spekulanci i konsumenci wstrzymują się od kupna wielkich partyj; po 16—18 złr. łatwo dostać.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 4 czerwca.* Metaliki 5-proc $94\frac{3}{8}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{1}{2}$. Metaliki 4-proc. $75\frac{1}{8}$. — 4-proc. z 1850 r. $92\frac{3}{4}$ — $2\frac{1}{2}$-proc. $48\frac{7}{16}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. z 1830 r. 250. $303\frac{7}{8}$. — Augsburg $108\frac{5}{8}$. — Londyn 10 zr. 42. — Paryż $128\frac{3}{8}$. — Akcye Bankowe 1429. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$ B. $116\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 4 czerwca. Banknoty austryac. żądają $96\frac{1}{2}$, płacą 96. — Pruski kurant ż. $102\frac{1}{4}$, pł. $101\frac{3}{4}$. — Ruble srebrem nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. $104\frac{3}{4}$, pł. $104\frac{1}{4}$. Cwancygiery stare ż. $103\frac{3}{4}$, pł. 103 /3. — Imperyały ż. 34 12, pł. 34 5. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 8, pł. 19 5. 20frankowe ż. 33 20, pł. 33 14. — Listy Zastawne polskie żądają $101\frac{1}{3}$ pł. $100\frac{2}{3}$. — Listy Zastawne galic. ż. $93\frac{1}{2}$ pł. 93.

Kurs lwowski z dnia 1 czerwca. Dukat holend. 5 złr. 5 kr. Dukat ces. 5 złr. 9 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 55 kr. — Rubel ros. 1 złr. $43\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 36 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. $17\frac{1}{2}$ kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucio kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. 91 kr. 55 — Żądano złr. 92 kr. 25.

Kurs giełdy warszawskiéj z dnia 31go maja: — *weksle:* Berlin 100 tal. 2-m. ż. r. 91 kop. 20 d. r. — k. — . Gdańsk 100 tal. 2-m. ż. r. 91 k. 5 d. — k. —. Hamburg 300 b. m. k. 2-m. ż. r. 139 k. 20 d. r. — k. —. Londyn 1 fnt szt. 3-m. ż. r. 6 k. 20 d. — . — Paryż 300 frank. 2-m. ż. r. 74 k. 55 d. r. — k. —. — Wiedeń 150 złr. 2-m. ż. r. 85 k. 95 d. r. — k. —. Wrocław 100 tal. 2-m. ż. r. — k. — d. r. — k. —. *Monety:* — Półmperyały ż. r. - k. — d. r. 5 k. 15. *Papiery:* — Obligi skarbowe za 100 r. ż. r. — k. — d. r. —. k. —. Obligi skarbowe za 4% 100 r. ż. r. 90 k — d. r. — k. — Listy zastawne nowe za 100 ż. r. 14 k. $47\frac{1}{2}$ d. r. 14 k. $43\frac{1}{2}$. Obligacye udziałowe na 300 złp. ż. r. — k. — d. r. — k. —. Obligacye cząstkowe na 500 złp. ż. r. — k. — d. r. — k. 15. Certyfikaty Banku lit. B. na 200 żąd. — kop. — d. rs. 21 kop. 15. — Serye wylosowane lit. — na — złp. żąd. rs. — kop. — d. r. — kop. — Dowody Kom. Certyf. Lik. złp. 100 żąd. rs. — kop. — d. rs. — kop. —.

Kurs wrocławski z d. 3 czerwca. — Banknoty austryack. $94\frac{11}{12}$ ż. Banknoty polskie $98\frac{11}{12}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $96\frac{3}{4}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% $104\frac{11}{12}$ ż. dto $3\frac{1}{2}$% $98\frac{7}{12}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $94\frac{1}{2}$ ż.

Inseraty.

Ostatnie wiadomości.

Ost Deutsche Post mówi o ściąganiu trzech korpusów armii w Turcyi europejskiéj i tyleż w azyatyckiéj. Ostatnia armia wzmocnioną będzie przez flotę egipską o 40 tysięcy wojska pod wodzą Sulejmana paszy (Sayes) i książąt egipskich Saida i Ahmeta paszy; pierwsza idzie pod rozkazy Mehmeda Alego, pod którym dowodzić będą Omer, Namik i Selim pasza.

Gazeta Tryestska pisze: Turcya przygotowaną jest na wypowiedzenie wojny. Utrzymują, że mianowano trzech dowódzców na Rumelię i Serbię, a trzech na inne prowincye pod wodzą Mehmeda Alego, że 40,000 ludzi płynie z Egiptu do Syryi, a wojska w Azyi stojące posuną się ku granicom rossyjskim. W Turcyi europejskiéj rząd zajmuje się podobno powołaniem do broni stu tysięcy ludzi. Trzydziestu najbogatszych paszów i bejów zobowiązało się własnym kosztem uzbroić oddziały ochotników; liczą, że z tego przybędzie 60,000 dzielnych żołnierzy. Ulemowie zgłosili się stawić 80,000 ludzi. Z Arabii i Persyi nadchodzą adresa z podobnemi oświadczeniami. Według niezawodnych doniesień, szach perski obrażony postępowaniem księcia Dołgorukiego, miał przez posła swojego oznajmić, iż nadeśle posiłki.

Flota turecka koło Albanii krążąca, odebrała rozkaz udania się do Bosforu.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
3	2	27" 3''' 591	+ 17° 8	5'''. 04	ppnzachodni słaby	pogoda z chmurami		+21°0	+10°8
„	10	„ 3 384	+ 14° 2	5 29	pnwschodni słaby	„			
4	6	„ 3 138	+ 12° 6	4 96	wpn. „	„	mgła przy horyzonc.		

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.